

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 22. 4 gr. 00, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linowe) 35 gr., za tekstem (10 linowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
 Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.



ANTONI DĄBROWSKI

Pułkownik—Emeryt W. P.
 Członek Stowarzyszenia Oficerów przeniesionych w stan spoczynku, b. Wiceprezes Zarządu
 po krótkich ciężkich cierpieniach zmarł dnia 13 lipca 1932 roku w wieku lat 70.
 Wyprowadzenie zwłok z domu żelazny do Kościoła Św. Piotra i Pawła odbyło się w dniu 15 lipca. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w tymże Kościele dnia 16 b. m. o godz. 8 rano, poczem nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz po Bernardyński.
 O czem zawiadomiam
 Zarząd.

12-lecie najścia bolszewickiego na MIŃSK

Otwarcie teatru „polskiego” w kościele katolickim.

(Korespondencja własna.)

STOŁPCE. W dniu 11 b. m. upłynęło 12 lat od chwili, gdy dzicz bolszewicka wdarła się do Mińska opuszczonego przez wojska polskie.

W roku bieżącym władze sowieckie poleciły uroczyste obchodzić dzień „oswobodzenia” Białorusi od „okupacji” polskiej. Pomimo rozkazu danego z góry uroczystości poniedziałkowe wypadły bardzo błado. Było to typowe kazionne święto sowieckie bez udziału szerokich mas ludności.

Jakgdyby dla nagrania się z uczuć religijnych ludności na ten dzień wyznaczono otwarcie teatru „polskiego” w zabranym kościele św. Haleny i Symeona i przerobionym na teatr. Ten „polski” teatr państwowy urządzony w kościele katolickim jest najlepszym przykładem systemu rządów sowieckich w Mińsku.

Oprócz otwarcia teatru „polskiego” założono tegoż dnia fundamenty pod nowy Białoruski Teatr Państwowy na placu „Komuny Paryskiej”.

Nowy teatr obliczony jest na 2,250 miejsc i będzie jednym z największych w Rosji sowieckiej. Budowa tego teatru ma być zakończona w 1934 r.

Z okazji 12-lecia inwazji bolszewickiej do Mińska, znani nam dobrze postwie komunistyczni z Sejmu, którzy uciekli do Mińska Rak-Michajłowski i Miotła wydali odezwę pełną śmiesznych przechwałek o budownictwie socjalistycznym w Mińsku pod kierunkiem partii komunistycznej.

Ukryte niebezpieczeństwa paktu francusko-angielskiego.

Korespondent londyński „Kurjera Warszawskiego” donosi do tego pisma:

Komentarze prasy o oświadczeniu ministra spraw zagranicznych, Sir Simona, w sprawie nowego paktu z Francją potwierdzają obawy, co do celów, dla których Anglia pakt ten zawarła.

Korespondent paryski „Timesa” pisze: Konferencja lozańska miała między innymi ten skutek dodatni, że przed załatwieniem sprawy odszkodowań otworzyła drogę do poruszenia innych kwestyj, należących do kategorii spraw, objętych „likwidacją wojny”. „Szelewie różnych rządów mają teraz wolną drogę do otwarcia kwestyj spornych, które były w zawieszaniu, a są już oznaki, że niektóre z tych kwestyj zostaną poruszone już w najbliższym czasie. W Paryżu — pisze „Times” — zdają sobie dokładnie sprawę, że bez kooperacji Niemiec nie da się załatwić wielu spornych spraw, wynikających z traktatu wersalskiego. Sprawa wschodnich granic Niemiec może być przytoczona, jako przykład. Od czasu załatwienia sprawy odszkodowań w Lozannie została ona poruszona w Niemczech w formie raczej ostrej”.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” pisze między innymi: „Decyzja zawarcia paktu powzięta została dopiero w wto-

rek w wyniku rozmowy między Herriotem a ambasadorem angielskim w Paryżu, lordem Tyrrellem. Kwestje, które mogą być poruszone na podstawie punktu pierwszego paktu, są to nietylko te kwestje, które wynikają z traktatu wersalskiego, lecz i z innych traktatów pokojowych, właściwie wszystkich istniejących traktatów europejskich. Sprawa winy wojennej Niemiec, może być jedną z tych kwestyj, inną może być sprawa Gdańska i korytarza polskiego, inną znowu sprawa Kłajpedy. Równouprawnienie Niemiec pod względem zbrojeń podpadnie pod punkt drugi paktu”.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald”, przebywający obecnie w Genewie, stwierdza, że „w siedzibie Ligi Narodów pakt angielsko-francuski uważany jest za atak na Ligę Narodów, za próbę zastąpienia demokracji ligowej oligarchią wielkich mocarstw”. Korespondent wyraża zdziwienie z powodu zaproszenia Belgii do udziału w pakcie i twierdzi, że zarówno Polska, jak i Holandia, upomną się o swoje prawa.

Jeśli chodzi o opinię angielską, to należy stwierdzić, że została ona zaskoczona oświadczeniem ministra w izbie gmin, która przyjęła pierwsze trzy punkty oświadczenia chłodnym milczeniem.

Niemcy autorami układu francusko-angielskiego.

WIEN (Pat). Od osobistości dobrze poinformowanej „Neue Freie Presse” otrzymuje zapewnienie, że układ anglo-francuski nie był dla Niemiec niespodzianką, gdyż treść układu była omawiana w Lozannie z delegacją niemiecką i inicjatywa tego układu wyszła właściwie od Niemiec. Układ nie jest bynajmniej skierowany przeciw Niemcom. Powstał on w tym celu, by ułatwić Niemcom akcję na rzecz żądań politycznych, których nie mogły w Lozannie przeprowadzić. Informator „Neue Freie Presse” twierdzi dalej, że sam Mac Donald zachęcał delegację niemiecką do postawienia żądań politycznych, zwłaszcza w sprawie równouprawnienia w zbrojeniach. Delegacja angielska nie używała jednak Niemcom poparcia, którego, wobec początkowego stanowiska Mac Donalda, oczekiwali. Wysyłka poczynione przez Mac Donalda na konferencji lozańskiejk tak pod-

kopowały jego zdrowie, iż w końcu nie był on w stanie brać udziału w rokowaniach. W każdym razie treść drugiego artykułu układu angielsko-francuskiego zapewnia sprawiedliwe rozwiązanie kwestji rozbrojenia, korzystne dla wszystkich zainteresowanych mocarstw. Wprawdzie Niemcy nie zostały wyraźnie wymienione, niemniej można z tego artykułu wysnuć wniosek, że Anglia zachowa się nadal przychylnie i życzliwie wobec żądań niemieckich co do zrównania w zbrojeniach. Niemcy wytoczą żądanie równouprawnienia na genewskiej konferencji rozbrojeniowej. Jeżeli nie nie uzyskają, wówczas stracą zainteresowanie dla sprawy rozbrojenia innych mocarstw. Art. 1 układu francusko-angielskiego wzywa Niemcy do przystąpienia do układu. Niemcy niewątpliwie uczynią zadość temu wezwaniu i do układu przystąpią.

Akces polski do umowy francusko-angielskiej?

PARYŻ (Pat). Herriot przyjął p. ministra Zaleskiego.

BERLIN (Pat). Wiadomość o przybyciu ministra spraw zagranicznych Zaleskiego do Paryża biuro Conti zaopatruje następującym komentarzem:

Należy postawić pytanie, czy ten nieoczekiwany przyjazd pol-

skiego ministra spraw zagranicznych pozostaje w związku ze sprawą francusko-angielskiego paktu, do którego — w/g opinii prawicowych kół francuskich — mogłoby również zgłosić swój akces także państwo, jak Polska.

Prezydent Hoover nie uznaje układu lozańskiego.

WASZYNGTON (Pat). Prezydent Hoover wystosował do sen. Boraha pismo, w którym oświadcza, iż nie przyjmuje ostatniego układu europejskiego, dotyczącego wspólnej akcji dłużników Ameryki. Nie zamierzam — pisze prezydent — wywierać presji na

narodzie amerykańskim w celu przyjęcia jakiegokolwiek linii postępowania. Do Stanów Zjednoczonych nie zwracano się w sprawie układów lozańskich, wobec czego Stany Zjednoczone nie są wcale związane temi układami.

Włochy i Belgja przystępują do układu francusko-angielskiego.

LONDYN (Pat). W/g urzędowego komunikatu, Italia przystąpiła, a Belgja postanowiła przy-

stąpić do układu francusko-angielskiego o współpracy.

Radek o umowie lozańskiej.

MOSKWA (Pat). W kolejnym numerze „Izwestija” pod tyt.: „Komic reparycy” zamieszczają artykuł Radka, omawiający skutki konferencji lozańskiej. Autor w długim wstępie porusza kilkuletnią ewolucję poglądów wierzyli Niemiec na sprawę reparycji, twierdząc, że dopiero obecnie, pod wpływem kryzysu, zrozumieli oni niemożliwość kontynuowania „wersalskiej grabieży”, gdyż grozi to zachwianiem systemu kapitalistycznego.

Autor skreśla historję zagadnienia reparycyjnego, poczynając od ustalenia w roku 1920 — 269 miliardów do 3 miliardów mk., ustalonych w Lozannie, kilkakrotnie używając w stosunku do aljan- towi określenia „grabieży”. Następnie autor polemizuje z twierdzeniem, jakoby Lozanna oznaczała koniec reparycji. Rząd von Papena, rząd junkrów, wielkiego

kapitału i półwojskowy, który doszedł do władzy na grzbiecie fali hitleryzmu, uznał w Lozannie jeszcze nienaruszalność planu Younga. Co do politycznych skutków Lozanny, autor twierdzi, że otwiera ona drogę do porozumienia francusko-niemieckiego, gdyż Francja przestaje być głównym wierzycielem Niemiec.

Mimo to polityczne skutki Wersalu pozostają nadal w sile, bowiem w razie bankrutowania systemu reparycyjnego nie zbankrutuje armja francuska, której sztab generalny kategorycznie sprzeciwia się wszelkim pomysłom sojuszu z Niemcami, gdyż musiałby on doprowadzić do uzbrojenia Niemiec. Kola wojskowe nie dopuszczają na ten temat żadnej dyskusji, wolać wyrobowanego sprzymierzenia polskiego od iluzorycznego niemieckiego.

Rozbicie polityczne Niemiec.

BERLIN (Pat). O rozbiści politycznym społeczeństwa niemieckiego świadczy fakt, że do wybo-

rów do Reichstagu, jakie odbędą się 31 b. m., w samym Berlinie zgłoszono 27 list kandydatów.

Zaburzenia bezrobotnych w Niemczech.

BERLIN (Pat). Na tle redukcji zapomóg doszło w Berlinie i w Weimarze do zaburzeń bezrobotnych. W Weimarze poturbowany został nadburmistrz, w Berlinie zaś bezrobotni pobili kilku urzędników w urzędzie opieki społecznej. Tlum zaatakował potem czynnie wezwana na pomoc policję, która odpowiedziała salwą. Dopiero po nadejściu posiłków udało się przywrócić porządek. Szereg osób został rannych. Do zaburzeń doszło w piątek w Berlinie przed willą znanej opiekunki ociemniałych na wojnie

pani Inne. Znaczna grupa narodowych socjalistów nie dopuściła do zapowiedzianej na piątek licytacji zbiorów artystycznych, należących do pani Inne i rozpedziła zgromadzoną publiczność, złożoną ze znanych antykwaryjuszów. Zaalarmowana policja dokonała szeregu aresztowań.

Oprócz powyższych incydentów, w ciągu ubiegłej doby miały miejsce krwawe starcia uliczne w różnych miejscowościach niemieckich, na skutek których jest wielu rannych.

Liga Narodów a pakt francusko-angielski.

GENEWA (Pat). Rada Ligi Narodów zebrała się w piątek po południu pod przewodnictwem p. Matosa. Polskę reprezentował chargé d'affaires delegacji polskiej p. Gwiazdowski.

Na początku posiedzenia minister Simon złożył deklarację w sprawie inicjatywy francusko-angielskiej. Minister Simon przypomniał, że chodzi o zapewnienie, uczynione przez Francję i Wielką Brytanię, przyjęcia metody szczerzej i otwartej dyskusji wszelkich spraw, których pochodzenie byłoby analogiczne do sprawy, załatwionej tak pomyślnie w Lozannie i któreby dotyczyły regimie-u europejskiego. Minister Simon podkreślił raz jeszcze, że chodzi jedynie o zachęcenie do szczerzej wymiany poglądów na tematy trudnych problemów, któreby mogły wyłonić się w przyszłości w Europie.

Deklaracja ta nie ma więc nie wspólnego z kwestjami pozaeuropejskimi.

Simon wyraził dalej zadowolenie z przystąpienia rządów włos-

kiego i belgijskiego do układu francusko-angielskiego i podkreślił, że zaproszenie nie ogranicza się do państw zapraszających na konferencję lozańską, lecz że układ jest otwarty do przystąpienia innych państw europejskich.

W konkluzji minister Simon oświadczył, że autorzy deklaracji, zapraszając do wstąpienia do porozumienia francusko-angielskiego, działają w pełnej lojalności w stosunku do przepisów wstępu do paktu i w nadziei, że deklaracja ta przyczyni się do wzmocnienia wpływu Ligi.

Niema mowy o stworzeniu jakiegokolwiek organizacji — chodzi o ułatwienie prac komisji europejskiej Ligi.

Mam nadzieję — zakończył Simon — że deklaracja ułatwi zaufanie i uspokojenie Europy. Składam ten raport o dokonanych wysiłkach, aby Rada mogła w pełni zrozumieć nasz cel, którym jest przygotowanie dróg do stworzenia zgody między członkami rodziny europejskiej.

Pożyczka dla Austrii.

GENEWA (Pat). Ostatnią sprawą, figurującą na porządku dziennym piątkowego posiedzenia Rady Ligi Narodów, było załatwienie protokołu o pożyczce dla Austrii, opracowanego przez mie-

szany komitet finansowy, który obradował w ciągu prawie dwóch miesięcy. Protokół został przyjęty przy powstrzymaniu się od głosu przedstawiciela Niemiec.

Żydostwo w starożytności. — Upadek cesarstwa rzymskiego. — Żydzi a islam. — Walka żydów z chrześcijańskim średniowieczem. — Reformacja i wojny religijne. — Żydzi a masoneria. — Rewolucja francuska. — Żydzi a rozbiory Polski. — Żydzi a zmartwychwstanie Polski. — Finanse żydowska. — Socjalizm. — Sjonizm. — Bolszewizm —

oto najważniejsze rozdziały
 jedynej polskiej historii o żydach p. t.:

ZMIERZCH IZRAELA

HENRYK ROLIICKI

Stron 420, form. 24 x 16 cm. Cena 10 zł.

DO NABYCIA

W ADMINISTRACJI DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

Skład główny w Wilnie „Myśli Narodowej”, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 17 m. 5.

Nowy kodeks karny.

(Telef. od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Dziennik Ustaw Nr. 60 z dn. 15 b. m. zawiera 3 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, a mianowicie nowy kodeks karny, prawo o wykroczeniach, oraz przepisy wprowadzające kodeks karny i prawo o wykroczeniach.

Nowy kodeks karny zawiera 295 artykułów i obowiązywać będzie od dn. 1 września 1932 r.

Scalenie podatków.

WARSZAWA. W najbliższych dniach ukażą się dekrety o scaleniu podatku obrotowego od cukru: — obowiązywać one będą od 1 sierpnia br.

Projekt scalenia podatku obro-

towego od wyrobów włókienniczych nie został jeszcze całkowicie opracowany i wprowadzenie go w życie, nie nastąpi przed 1 stycznia roku przyszłego.

ZMIANY, ZMIANY, ZMIANY...

Wojewoda lwowski Różniecki ma ustąpić. Rozwiązanie Rady Miejskiej w Warszawie.

„Nowiny Codzienne” w depeszy ze Lwowa donoszą na podstawie informacji z kół, zbliżonych do wojewody lwowskiego p. Różnieckiego, że pogłoski o jego bliskim ustąpieniu, mimo oficjalnych zaprzeczeń, są jednak zgodne z prawdą i że podobno zasadnicza decyzja w tej sprawie już w Warszawie zapadła. Ma również opuścić swe stanowisko starosta grodzki w Lwowie p. Klimow, na którego miejsce przybędzie starosta Remiszewski z Przemysła. W tychże kółkach, które autor depeszy określa jako „dobrze poinformowane”, stwierdzają, że w niedługim czasie będzie rozwiązana w Warszawie Rada Miejska, a na

stanowisko komisarza rządowego w stolicy pójdzie obecny prezydent Lwowa p. Trojanowski, po którym objąłby stanowisko naczelnika samorządu lwowskiego pos. Zdzisław Stroński z BB, już od dość dawna ubiegający się o to.

W warszawskich kółkach sanacyjnych zaprzeczają tym wszystkim doniesieniom, przytaczając jako argument — ferje rządowe. Nie chodzi jednak o to, by omawiane zmiany miały już zarządzić się faktem, a jedynie o to, że zostały zdecydowane. Pod tym zaś względem, mimo zaprzeczeń, informacje tego rodzaju okazują się zazwyczaj po jakimś czasie zupełnie prawdziwe.

Afera łapownicza w warszawskiej izbie Skarbowej.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. W warszawskiej Izbie Skarbowej ujawniono, iż na terenie Izby grasuje pewien wyższy urzędnik, który za ułatwienie interesom załatwienia spraw podatkowych Pobierał łapówki.

Dochođenje ustalilo, iż nadużyć dokonywał radca Izby Roman Ksawery Różański.

Aresztowanie Różańskiego nastąpiło w chwili, gdy przybył od jednego z interesantów łapówkę w wysokości 1500 zł.

Nowa prowokacja Gdańska.

GDANSK (Pat). Wczorajszy pokaz strojów ludowych niemieckich w Sopotach zamienił się w wielką manifestację nacjonalistyczną. Pochód otwierał oddział konny w historycznych strojach krzyżaków pruskich, za którymi kroczyły grupy w strojach różnych prowincji niemieckich, wśród których nie brakowało Alzacji i Lotaryngji. Uroczystości

sopockie zostały zakończone, jak zwykle w takich wypadkach, odśpiewaniem hymnu niemieckiego „Deutschland, Deutschland über alles”, poczem uczestnicy przejechali stłkiem do Gdańska, gdzie pochód powtórzono. Uczestnicy pokazu niemieckich strojów ludowych byli gośćmi senatu wotnego miasta.

Burza nad Berlinem.

BERLIN (Pat). W Berlinie nastąpiło ubiegłej nocy oberwanie się chmury, przyczem najbardziej

uszkodzona jest zachodnia dzielnica miasta. Straż ogniowa wzywała była w 500 wypadkach.

Rozbrojenie na Zjeździe Przyj. Ligi Narodów.

Do najważniejszych spraw na tegorocznym XVI-tym zjeździe międzynarodowego Zw. Przyj. Ligi Nar. w Paryżu, od 2-go do 9-go lipca br., należało rozbrojenie. Sama osoba przewodniczącego związku i zjazdu, Lorda Roberta Cecil'a, stanowi w tym względzie sięł popędową, gdyż jest on jednym z najzarliwszych zwolenników i najlepszych znawców t. zw. rozbrojenia, czyli ograniczenia zbrojeń. Już poprzedni zjazd, w maju 1931 w Budapeszcie, jako odbywający się po postanowieniu zwołania a przed zwołaniem konferencji rozbrojeniowej w Genewie, która rozpoczęła swe prace w lutym 1932, bardzo szeroko określił stanowisko Związku Przyj. L. N. w tej sprawie, nie bez wpływu na poglądy, ujawniające się w urzędowych obradach w Genewie. Obecnie nowe ożywienie wniósł w umysł wniosek Prezydenta Hoover'a z czerwca br., żądający m. in. zmniejszenia budżetów wojskowych o 30 proc., co np. we Francji, głównie sprzeciwiającej się doraźnym posunięciom w zakresie ograniczenia zbrojeń, przyjęto stosunkowo spokojnie, gdyż rząd francuski sam przeprowadza równocześnie, ze względów oszczędnościowych, bardzo znaczne zmniejszenie wydatków na obronę państwa w wojsku, marynarce i lotnictwie.

Poprzednia uchwała zjazdu w Budapeszcie z maja 1931 oparta była na wyraźnym przedstawieniu konieczności bezpieczeństwa celem ograniczenia zbrojeń. Związek ten za podstawowy uważający państwa, które są lub mogą być szczególnie zagrożone, jak Francja i Polska. Ponieważ obecna uchwała zjazdu w Paryżu z lipca 1932 miała być tylko uzupełnieniem poprzedniej, w przygotowanym w maju rb. szkicu uchwały pominięto sprawę bezpieczeństwa wraz z należącym do niej t. zw. rozbrojeniem moralnym t. j. zaniechaniem podżęgań i pogroźek wojennych. Ze strony polskiej jednak na zjeździe w Paryżu zażądano przypomnienia tego niezbędnego związku i życzeniu temu stało się zadość, tak iż znaczenie sprawy bezpieczeństwa i rozbrojenia moralnego, pierwotnie wogóle nie wspomnianych, znalazło się w uchwale:

— Zgodzenie Zw. Międz. Pr. L. N. stwierdza, że na konferencji rozbrojeniowej przedstawiono pozytywne wnioski celem wzmocnienia bezpieczeństwa, mianowicie w zakresie rozbrojenia moralnego itd...

W uchwale, obok powołania się na wnioski Prezydenta Hoover'a, położono nacisk na to, że wedle obliczeń z ostatniego roku niedobory budżetowe głównych państw

wskutek przesilenia gospodarczo-pięniężnego wynoszą 20 miliardów franków złotych, co przyczynia się do konieczności ograniczenia wydatków na zbrojenia, wynoszących 25 miliardów franków złotych rocznie.

Z żądaniem zakazu broni szczególnie zaczepnych, co obecnie jest już przyjęte jako podstawa obrad konferencji rozbrojeniowej w Genewie, połączono, co jest rym dodatnim, bardzo wyraźne żądania kontroli międzynarodowej nad zbrojeniami. Wszelkim próbom osłabienia tych żądań kontroli przeciwstawiono się stanowczo ze strony polskiej, a poparto żądania wyraźnego rozciągnięcia kontroli także na fabrykację broni. W szczególności w dość uprzejmych walce obroniono zasadę, że kontrola ta dotyczy także fabrykacji broni na obszarze jednego państwa na rzecz i rachunek innego państwa, czemu bardzo się sprzeciwiano ze strony niemieckiej. Bardzo znamienne było zwalczanie przez delegację niemiecką w szczególności, że osoby lub grupy, które wskazują we własnym kraju niedozwolone zbrojenia, nie mogą być za to karane w tych krajach, co odnosi się do wypadków takich, jak znane skazanie redaktora Ossietzky'ego i inne podobne w Niemczech, a co jednak w oględnym ujęciu wbrew zastrzeżeniom niemieckim utrzymano.

W sprawie zrównania podstaw prawnych rozbrojenia, wysuwanej stałe przez państwa zwyciężone w wojnie, którym nałożono szczególne przepisy, zaznaczono, poprawiając w tym względzie brzmienie pierwotne, że nie ma to być zrobione doraźnie, ale przez powolne dążenie (acheminement).

Zaznaczono również, że zamierzona umowa rozbrojeniowa ma być swobodnie przyjęta przez państwa, niejako w odróżnieniu od narzuconych państwom zwyciężonym ograniczeń. Ze strony niemieckiej w uzasadnieniu tej wzmianki niezręcznie potrącono o sprawę granic, wspominając na pełnym zjeździe o mniejszej wartości granic niemiecko - polskich, których Niemcy nie przyjęli dobrowolnie. Wypad ten został jednak natychmiast odparty nietylko ze strony polskiej, ale także przez przewodniczącego Lorda Roberta Cecil'a, który stwierdził, iż jest sam gotącym zwolennikiem dobrowolnej umowy o rozbrojeniu, ale to nie ma nic wspólnego ze sprawą t. zw. dobrowolnych lub niedobrowolnych umów i traktatów wogóle.

St. St.

Z prasy.

Niemcy wobec Lozanny.

Nabieranie „na fundusz”.

W ostatnich numerach „Dziennika Wileńskiego” zamieściliśmy szereg wiadomości o nowych projektach opodatkowania na rzecz pomocy bezrobotnym. Jak wynikało z tego, co o tych projektach pisze pułkownikowska „Gazeta Polska”, ma w ten sposób powstać osobny „fundusz” niezależnie od już istniejącego Funduszu Bezrobocia.

Tworzenie jakichś nowych „funduszy” bez uchwały ciała ustawodawczego wywołuje zrozumiałe oburzenie na szpaltach „Robotnika”.

„Powolywanie nowego „funduszu” jest tembardziej uderzające, że przecież istnieje Fundusz Bezrobocia, stworzony na podstawie ustawy sejmowej o ubezpieczeniu od bezrobocia z r. 1924.

W braniu ludzi „na fundusz” pomysłów sanacji jest — rekordowa ... Niestety takich rekordów państwowych w naszym życiu państwowym trochę zawiele.

„Ustosunkowany”.

Większość organów sanacyjnych odznacza się tem, że pomimo nieraz znacznej wyjętości nie zawierają żadnej treści.

Natomiast zdarzają się tam nader interesujące ogłoszenia, świadczące wymownie o niskim poziomie wydawnictw i o małej wybredności czytelników.

Jednakże obok pornografii w stylu I. C. K. czasem można natrafić na ogłoszonka pouczające.

Oto w „Gazecie Polskiej” czytamy, że

„dyrektor szkoły średniej ustosunkowany — obejmuje kierownictwo, względnie samodzielną zarząd, prywatnej średniej szkoły ogólnokształcącej, lub zawodowej. Adres — itd.”.

W czasach przedmajowych kandydat na dyrektora szkoły chwalił się zazwyczaj ukończonymi studjami, praktyką pedagogiczną, ostatecznie zasługami w pracy społecznej, ale w każdym razie nie „ustosunkowaniem”.

Istotnie tylko w dobie sanacji moralnej „ustosunkowanie” może być kwalifikacją na stanowisko pedagoga-dyrektora.

Skrzyżowanie rewolucji z bandytyzmem.

„Gazeta Polska” odznacza się wogóle pierwszorzędniemi pomysłami.

Prażąc za wszelką cenę odgrodzić obóz, który reprezentuje, od bandytów z pod znaku Lokietka i Tasiemki, a nie mogąc tego dokonać, usiłuje całą sprawę zbagatelizować, nazywając morderców „łobuzami”.

Łobuzem nazywa hersztą tej bandy: towarzysza Tasiemkę-Sie-

miątkowskiego zapominając, że ten „łobuz” udekorowany był „krzyżem niepodległości”, radnym m. stołecz. Warszawy i towarzyszem wielu biesiad pułkownikowskich.

Odpowiadając na wywody „Gazety Polskiej” pisze znany powieściopisarz Szpotkański w „Kurjerze Warszawskim”:

„W życiu Tasiemki — pisze Szpotkański — widziemy bankructwo ideologii rewolucyjnej, wprowadzającej w siebie element zbrodnicego gwałtu. Rewolucjonista, który w życiu gwałt taki spotkał i uznał go, zamienił się w bandyckiego wódza! Pozostał mi temperament, wiara w przemoc i nic więcej.”

„Bowiem — władze leżącą na ulicy podnosi przedwzrostkiem rabus — wszystko jedno, czy amerykański „gangster”, czy „flaczarz” z rzeźni warszawskiej”, pisze „Gazeta Polska”, co pewnie ma znaczenie, że Tasiemka podniósł władzę na Kerelaku.

W powiedzeniu tem tkwi pewna prawda. Tyczy się ona mianowicie grup zbrojczyków, które powstają ze skrzyżowania się rewolucji z bandytyzmem.”

Rewolucyjno - bandycki mąż stanu.

Lojalność żydowska.

W prasie żydowskiej dużo hałasu narobiła wiadomość, jakoby „Aguda”, stronnictwo ortodoksyjnych żydów, miało popaść w niełaszkę u sier sanacyjnych, w związku z czem przystąpiono do organizowania nowego „stronnictwa żydowskiego mającego „współpracować” z rządem. Roli organizatora „współpracujących” żydów podjął się... cadyk belzki.

Z tą znakomością przeprowadził jeden z żydowskich dzienników wywiad na ten temat. Oto „program” nowego „współpracownika” rządu.

„Chcemy zjednoczyć się. Może bowiem nadejść moment, kiedy rząd będzie chciał mówić z przedstawicielami żydów ortodoksyjnych, a więc chcemy być zorganizowani. Chcemy stawić się na wezwanie władz, jeśli nas będzie trzeba... — Na sze stronnictwo będzie, w sensie politycznym bez żadnych zastrzeżeń popierało rząd.”

Na pytanie dziennikarza, jakie postulaty wysuwa Jego Cadycka Mość wobec rządu, świątobliwy mąż odpowiedział skromnie.

„Nie mamy żadnych postulatów w stosunku do rządu. Jest już tradycja w Belzku popierać władzę... Ja czynię to samo, co czynił mój ojciec i mój dziadek.”

Prasa sjonistyczna donosi, że głównymi aranzarami współpracy rządu z cadykiem belzkim są pp.: poseł sanacyjny Zdzisław Stronki i senator sanacyjny Loewenherz. Dowodzą oni, że nowe „stronnictwo” żydowskie będzie wykonywało wszystkie, czego się od niego zażąda, a koszt tej usługi będzie minimalny: wystarczy uprzywilejować cadyka belzkiego w sprawach obsady posad rabinów i t. p.

O udział w Akcji Katolickiej.

Całkowity ciężar organizacji Akcji Katolickiej spoczywa przeważnie na duchowieństwie, a ogromna większość społeczeństwa nie wnika w istotę wielkiego czynu Pontyfikatu Piusa XI.

Świadomość katolicka, ściera na wpływy sił zorganizowanych, przeciwnych Kościołowi, sama stonowa siłę płynną i niezorganizowaną. Widzimy, jak katolicyzm, będąc źródłem prawa moralnego najszerszych warstw społecznych, spychany jest do rzędu zagadnień „nieaktualnych”.

Winę za taki stan rzeczy ponosi bezwarunkowo inteligencja, która nie zdobyła się u nas na wysiłek twórczy, aby stworzyć świecki sztab ludzi i przeciwstawić zamętowi współczesnych pojęć — zorganizowaną siłę czynnego katolicyzmu.

Rozpatrując zagadnienie powyższe na jednym tylko odcinku Akcji Katolickiej, t. j. w dziedzinie wychowania młodzieży wiejskiej, w naszych warunkach kresowych, należy dojść do wniosku, że tu właśnie jest do zrobienia najwięcej.

Młode pokolenie naszej wsi, winno w okresie powojennym umocnić w sobie podstawy życia religijnego i rodzinnego, otrzymując jednocześnie przygotowanie odpowiednie do pracy obywatelskiej i zawodowej. Taką organizacją młodzieży wiejskiej jest Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Nie wchodzi tu w ocenę czynników, które bądź jawnie, bądź w ukryty sposób prace S. M. P. zwalczają. Stawiamy pytanie inne: Kto i jak pracę powyższą na naszym terenie prowadzi i kto ze społeczeństwa starszego z nią współdziała?

Odpowiedź na oba pytania wypadnie identycznie: duchowieństwo!

Czynnik świecki reprezentowany jest w pracy organizacyjnej w sposób znikomym i, powiedzmy otwarcie, nieodpowiednio przygotowany, a częstokroć przypadkowo dobierany. Na to, aby zrealizować jakiś program, trzeba kierowników ideowych i doświadczonych, wiary w powodzenie dobrej sprawy, oraz zerwania z zasadą „ut aliquid fecisse videatur”.

Oczywiście pola do kariery

jednostka świecka tu nie znajdzie. Zadaniem duchowieństwa jest wybór i zorganizowanie sztabu kierowników świeckich, którzyby akcją tak poważnej zapewnili powodzenie. Nie jest to zadanie łatwe, ale jeżeli nie uzupełni się braku ideowego czynnika świeckiego w pracy organizacyjnej, sama organizacja nie zdobędzie nigdy potrzebnej siły atrakcyjnej.

Mówiąc o stosunku społeczeństwa starszego, t. j. tych osób, które stać na życzliwy stosunek do zadań młodzieży stowarzyszeniowej, nie widzimy wśród nich ani czynnego, opartego na programie — współdziałania, ani głębszej wiary w celowość akcji.

Spotykaliśmy jednostki wśród duchowieństwa, które nie wierzą w realizację zadań S. M. P. Jednostki te po staremu wierzą w potęgę autorytetu i jego siłę atrakcyjną. Zapominają, że były to wartości niezachwiane, kiedy atmosferę społeczną urabiała tradycja i opinia. Lata wielkiej wojny zachwiały u podstaw powyższymi wartościami i na to, aby wychować nowe pokolenie w poczuciu hierarchii i dyscypliny, trzeba organizacji i to organizacji silnej. Młodzież wiejska będzie tem pierwszym pokoleniem powojennym, które winno wnieść w życie społeczne naszej wsi wartości odrodzenia moralnego. I albo wychowamy młodzież wiejską w duchu tradycji narodu naszego, zbliżając ją do wartości cywilizacyjnych zachodu, albo przez bierność swą pchniemy ją w ramiona wschodu. Nie zapominajmy, że na wniosek wychowanego przez siebie pierwszego, komunistycznego pokolenia młodzieży, bolszewicy zamykają cerkwie i tworzą muzea antyreligijne.

Młodzież nasza jest dzisiaj pod wpływem czynników radykalizujących na wsi. Zapora tych wpływów mogłoby stać się nauczycielstwo, ale to, z przyczyn często od niego niezależnych, stroni od Akcji Katolickiej, a niektórzy zwolennicy szkoły bezwyznaniowej sami wiarę wśród ludu podkopują. Kto zna naszą katolicką wieś kresową i prawie zupełny brak taré narodowościowych, ten wie, jakie znaczenie mogłoby mieć w przyszłości dorastające pokolenie młodzieży wiejskiej, wychowane na

Wielki pożar w Lidzie.

Od specjalnego wysłannika „Dziennika Wileńskiego”.

Gore, gore, gore...!!!

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Wileńskiego”.)

Groźne chwile przeżywała Lidna dn. 13 i 14 bm. Miastu w znacznej części zabudowanemu domami drewnianymi groziła nieomal że zagłada. W centrum miasta przy ulicy Suwalskiej naprost rynku wybuchł groźny pożar i je-

zasadach katolickich i w duchu kultury polskiej.

Ale któż ma na wsy współdziałać czynnie z Akcją Katolicką? — Oczywiście ta niezależna część inteligencji, która ma odwagę cywilną wyznać swoje przekonania i docenia natchnioną myśl Piusa XI. Inteligencji niezależnej jest jednak na wsi b. mało, a stosunkowo najliczniejsza jest warstwa ziemiańska.

Oceniając siły tej warstwy, byłoby krótkowzrocznością twierdzić, iż większość ziemiaństwa wykaże energię twórczą w kierunku organizacji Akcji Katolickiej. Pozostają tylko nieliczne jednostki. Te ostatnie w połączeniu z rozprószoną po wsiach inteligencją i więcej uświadomioną warstwą rolną, oraz duchowieństwem, mogą stworzyć potrzebne środowisko dla Akcji Katolickiej. Chwilowo nie może chodzić o organizację masową, ale o środowisko szcuplejsze, świadome swoich celów i stale działające. Poza tem czy nie znalazłyby się tu pewna pomocnicza rola i dla inteligencji z miasta? Czy nie możnaby stworzyć instytucji wędrownego uniwersytetu katolickiego na wsi?

Tylko trzeba zerwać z biernością nominalnego katolika i, widząc potężną organizację sił, działających rozkładczo na świadomość katolicką najszerszych mas, trzeba zdobyć się na wolę twórczą czynnego przeciwdziałania.

Polak musi jeszcze pamiętać i o tej prawdziwej historycznej, że granice kultury polskiej na kresach zakreślał zawsze Kościół katolicki. I dzisiaj, im dalej i głębiej wpływuje sięgnie na wieś, tem szerzej i trwałej rozleje się kultura polska na ziemiach kresowych.

L. Chrome.

Umowy lozańskie wywołały w Niemczech oczywiście oburzenie. Jakby mogło być inaczej? Całe Niemcy krzyczą, że nie osiągnęły w Lozannie wszystkiego, czego chcieli, a zwłaszcza, że nie dokonano tam wyraźnej rewizji traktatu wersalskiego. Nawet ugrupowania nacjonalistyczne, na których opiera się w zasadzie rząd v. Papena, podnoszą głosy gwałtownego, choć parodoksalnego protestu.

Hitler na zebraniu w Berchtesgaden oświadczył wręcz, że za sześć miesięcy traktat lozański, który należał na Niemcy kontraktując 3 miliardów marek, nie będzie kosztował Rzeszę więcej, jak trzy marki. Dowodził on przytem, że osiągnięte już zdobycze zawdzięczają Niemcy rozwojowi ruchu nacjonalistycznego w Rzeszy, gdy tymczasem dotychczasowi kierownicy Niemiec, powinni być „skazani jako zdrajcy, buntownicy i dezertery”. Podobnie wyraża się Hindenburg. Na prawicy jedynie „Deutsche Allgemeine Zeitung” broni z urzędu kanclerza v. Papena. Przywódca centrum, b. kanclerz Bruening, szczydzi obecnie z nacjonalistycznego rządu p. v. Papena, dowodząc, że musiał okazać w Lozannie większą ustepliwłość, niżby to uczynił rząd kanclerza Brueninga, gdyby pozostał przy władzy. Nie wiadomo, ile w oświadczeniu b. kanclerza Brueninga jest szczerego przekłaniania, a ile goryczy i licytacji przedwyborczej. Właściwie jedynie zwalczana przez rząd partja socjalistyczna okazuje zadowolenie z tego co się stało w Lozannie.

Tak, jak się sytuacja dzisiaj przedstawia, mogłaby się wydać, że umowy lozańskie nie zostaną przez Reichstag ratyfikowane. Ale być może, że nastroje zmieniają się po wyborach, gdy poszczególne ugrupowania nie będą potrzebowały liczyć się z nastrojami wyborców.

Ciekawe uwagi co do rozwoju wewnętrznej sytuacji Niemiec daje dobrze poinformowana „Kölnische Zeitung”. Twierdzi ona, że w wyniku wyborów do Reichstagu, które odbyć się mają 31 lipca, nie wytworzy się większość, korzystna dla obecnego rządu. Również hitlerowcy prawdopodobnie nie uzyskają większości, a nawet nie będzie możliwa większość koalicji wszystkich ugrupowań prawicowych. Centrum pozostanie języcznym u wagi. Gdyby umowy lozańskie nie zostały ratyfikowane, rząd p. v. Papena musiałby podać się do dymisji. Gdyby prezydent

Hindenburg chciał mimo to utrzymać go przy władzy, musiałby rozwiązać Reichstag i przeprowadzić nowe wybory. Niemcy weszłyby wówczas w niekończący się okres wyborów, które całkowicie wyczerpałyby ich organizm. Dlatego też „Kölnische Zeitung” dochodzi do wniosku, że obowiązkiem rządu po wyborach w dniu 31 lipca powinno być powołanie hitlerowców do wzięcia współodpowiedzialności za losy państwa.

Czy Hitler zgodzi się na dzielenie władzy z kimkolwiek — to bardzo wątpliwe. Narazie na wszystkich zebraniach hitlerowskich zaostrzono kurs przeciwko p. v. Papenowi. Ale, jak wiadomo, kanclerz v. Papen nie jest postacią decydującą w rządzie Rzeszy. Stoicy za nim gen. v. Schleicher, od którego stanowiska będzie zależało co się stanie w Niemczech po wyborach.

Tymczasem na zachodzie doszło do ujawnienia porozumienia francusko - angielskiego, t. zw. „gentleman's agreement”, na którego zasadzie oba państwa zapewniają sobie współdziałanie przy pertraktacjach ze Stanami Zjednoczonymi o zlikwidowanie długów wojennych oraz wspólne stanowisko wobec Niemiec w razie rozbięcia tych pertraktacji. Umowa dotyczy też podobno konferencji rozbrojeniowej. Porozumienie to ma doniosłe znaczenie, gdyż stanowi poważne ostrzeżenie względem Niemiec, a również nie jest na rękę Stanom Zjednoczonym, które nie chcą dopuścić do wspólnego frontu swoich europejskich wierzycieli. Zbliżenie Anglii do Francji tłumaczy się nietylko względami finansowymi, ale również zaniepokojeniem angielskim z powodu ostatnich propozycji rozbrojeniowych Hoovera, uderzających m. in. w prymat floty angielskiej. Ostatni atak p. Lloyd George'a na p. Mac Donalda tłumaczy się niezadowolaniem starego germanofila z powodu wznowienia „entente cordiale”.

SZKICE I OBRAZKI.

DRUGA NAPOLEONA.

W tych dniach nastąpiło uroczyste otwarcie „drogi Napoleona”, drogi prowadzącej z Cannes do Paryża...

Drogą tą kroczył w roku 1815 „bóg wojny” po wyładowaniu z wyspy Elby. Wzięniowi Europy towarzyszyło wtedy kilku wiernych oficerów i pluton szwoleżów polskich...

Wiemy, co dalej się działo... Pułki i bataliony, wysłane przez Ludwika XVIII na pojmanie „z pod praw wyjętego uzurpatora”, skłaniały przed cesarzem sztandary, a kaszki i bermyce wyrzucały w górę, wołając: „niech żyje cesarz”...

Francja uczciła po stu siedemnaście latami pamięć wielkiego swojego władcy, w Cannes powstał pomnik cesarza, a drogę nazwano jego imieniem.

Ale przecież nietylko Francja poszczycić się może cenami pamiętkami po człowieku, którego raz na tysiąc lat narody wyjadą.

Pamiętki napoleońskie spotykamy w Alpach, w Austrii, Czechach.

Pod Berlinem, w małej wiosce Gross-Beren, Niemcy wystawili pomnik z napisem: „tu stał cesarz Napoleon. Lipsk dał dwie tablice (w pałacu Marcoliniego i w karczmie w Probstheide), na polach w Deutsch Wagram stojąca karczemka przerobiono na muzeum, gdyż w niej kwaterował zdobywca.

A Polska... Polska nie stoi na szarym kołcu w posiadaniu pamiętek po cesarzu...

Mamy ich bardzo wiele zgromadzonych w Muzeum Wojska, w hotelu Angielskim w Warszawie, gdzie cesarz podejmował ambasadora ks. Prada, jest ponoć pokój, w którym się zatrzymał, a wiele pamiętek rozsypanych jest po dworach i pałacach, które gościł cesarz.

Nie są dokładnie znane, ani skatalogowane i nie są dostępne dla ogółu. Ale są i pamiętki po „wiosnie narodów”, po roku 1812, wśród pól i lasów rozsiane.

Sam pamiętam, jako dziecko oglądałem w Siedlecczynie mogiły żołnierskie Francuzów w lasach, pod Chelmem pokazywano mi trzy dęby, pod którymi spoczywał mają jacyś generalowie napoleońscy, którzy padli w kampanii o Iłowo...

A wszyscy już znacie i pamiętacie o „Osmiańskim trakcie Napoleona”...

Wśród kolumnady potężnych brzoź ciągnie się szeroki piaszczysty trakt odwrotu wielkiej armii...

Pozostały jednakże po nim tylko resztki...

Brzozy częściowo wycięto, drogę zoraną, a miejscami zniwelowano z polami.

Tu i ówdzie jedynie pozostały resztki alei, które skazane są na zagładę przez czas i przez ludzi...

Ludność wiejska, nie znająca tradycji i historii z drogą związaną, niszczy ją, zaś władze koserwatorskie nie otaczają „traktu Napoleona” należyta pieczą.

A szkoda, bardzo szkoda... Piękna to i trwała pamiętka eposu, który był przecież dla nas jutrznią wolności i epoką najpiękniejszych narodowych herosów...

Pomyślmy więc o drodze Napoleona na Wileńszczyźnie.

M. Junosza.

Dopiero około godziny 2 w nocy pożar udało się zlokalizować. Ze zgłiszcz buchały jeszcze kłęby dymu, jednak niebezpieczeństwo dalszego rozszerzenia się pożaru przestało już być aktualne. Na miejscu pozostała tylko straż miejska.

Ponowny alarm.

Zupełnie niespodziewanie ogień powstał na nowo dnia 14 około godziny 2 1/2 po południu. Szalona wichura, która w tym czasie przeszła nad miastem, roznieciła płomienie.

Znowu ryk syren zaalarmował miasto niebezpieczeństwem. Wszystkie kie straże, oprócz grodzkiej, powróciły na miejsce pożaru.

Na zgłiszczach.

O godz. 8 wieczorem we czwartek, kiedy zwiadałem ruiny spalonych domów, jeszcze tu i ówdzie wydzyrały się kłęby dymu a straż ogniowa przy pomocy pompy motorowej zalewała tlejące drewniane części zniszczonych przez ogień budynków.

Poza zakopconemi murami nie pozostało nic. Wszystkie dachy, sufity zapadły się. Piękna i duża sala kina „Nirwana” przestoczyla się w rumowisko. Jedynie galerja jeszcze się trzyma.

Tuż za obszerną posesją p. Dłuskiego zaczyna się szereg domów drewnianych. Wszystkie wysiłki straży ogniowych były skierowane w tym kierunku, aby nie dopuścić do przeniesienia się ognia na zabudowania drewniane, gdyż to groziłoby pożarem całego miasta. Zadanie to zostało całkowicie wykonane.

Ze spalonych posesyji p. Dłuskiego i Dworzecznego udało się wczas usunąć mienie. Była to nie bylejaką praca, gdyż mieściły się tu między innymi składy wielkiej formy towarów bławatnych Winer'a, skład narzędzi rolniczych ks. Ludwika Czetwertyńskiego, skład maszyn do szycia Singera i szereg sklepów. Poza kinem i firmami handlowymi ofiarą pożaru padło 19 rodzin, które pozabawione zostały dachu.

Zbrodnia czy wypadek?

Wczoraj wieczorem rozszły się w Lidzie pogłoski, że pożar powstał wskutek podpalenia. Ile jest w tych pogłoskach prawdy, trudno narazie stwierdzić. St. K.

KRONIKA.

Z pod Ostrej Bramy na Jasną Górę.

Jasna Góra obchodzi w tym roku 550-lecie wprowadzenia Obrazu Matki Najświętszej do swej świątyni. Uroczystości jubileuszowe odbędą się dnia 15 sierpnia, w samo święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Z całej Polski i z poza jej granic popłyną tego dnia do Częstochowy kompanie wiernych czcicieli Maryi. Zarząd Akcji Katolickiej parafii ostrobramskiej organizuje również Wielką Pielgrzymkę na Jasną Górę, by od naszego miasta i całych Kresów północno-wschodnich złożyć hołd wiernopoddańczy Królowej, „co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świątyni Bramie”, by u jej stóp uprosić siły do przetrwania wszelkich kryzysów, by nabrać mocy do odparcia wrogów, którzy nam grożą ze Wschodu i Zachodu. Przed udaniem się w drogę pielgrzymi zbiorą się na wspólnym nabożeństwie pod Ostrej Bramą. Całe Wilno stanie razem z nimi, by pożegnać tych, co będą mieli szczęście uderzyć czołem przed tronem Matki-Królowej na Jasnej Górze, i polecić sobie i kraj cały ich modłom.

Zgłoszenia do pielgrzymki przyjmują ksiądz przy Ostrej Bramie w zakrystjach i kancelarja parafjalna (Ul. Bazylińska 3) od godz. 6 do 7 wiecz. każdego dnia do 5 sierpnia włącznie. Koszta przejazdu koleją nie przewyższają 30 zł. tam i z powrotem. Na czele pielgrzymki staje ks. Józef Wajcunas. Organizatorzy proszą o rychłe zgłaszanie się, by ustalić liczbę uczestników. Sądymy, że to będzie naprawdę Wielką Pielgrzymką. Szczegóły będą podane później.

Dzisiejszej nocy o godz. 2 przeszła nad miastem naszym połączona ulewa, która cudownie odświeżyła powietrze, od 3-ch tygodni przesycone tropikalnym skwarem. Odżyła skamieniała ziemia, oknękły się i zazieleniły spieczone, pożółkłe skwery i trawniki, a drzewa, z których już ogorzałe żarem niebieskim liście poczynali i pożółkłe spadać zaczęły, szeszcząc smutnie na bruku ulic i alejach ogrodów — napojone teraz soczystą wilgocią, wznoszą znów radośnie ku niebu swe puszyste czuby.

Ludzkie płuca i serca też odżyły nowo. Dajże Boże nam i naszym polom i łąkom jeszcze kilka podobnych upustów niebieskich — a może wtedy groźne widmo posuchy, niosące z sobą głód i drożyznę, przestanie zwiisać nad naszą ziemią.

Kto mówi prawdę Kradzież czy nieudany gwałt.

Policja wileńska prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie zagadkowej kradzieży 1900 zł. ze sklepu mięsnego Kagana przy ulicy Raduńskiej 24. Szczegóły tej sprawy przedstawiają następująco: Wspomniany Kagan zameldował przed kilku dniami w komisariacie, iż do sklepu jego zgłosiła się jakaś nieznaną mu dama, która wykorzystując chwilową jego nieobecność w sklepie, wykradła z szuflady 1900 zł. Po upływie dwóch dni Kagan rozpoznał na ulicy domniemaną złodziejkę i przy pomocy policjanta zatrzymał ją. Podczas badania zatrzymana, która okazała się Teklą Sierkuć, zamieszkałą przy ulicy Raduńskiej 53, kategorycznie zaprzeczyła by miała dokonać wspomnianej kradzieży. Oświadczyła natomiast, iż bawiąc w sklepie Kagana była nastawiona przez niego w sposób ordynarny. Gdy Kagan rzucił się na nią usiłując zniewolić, podniosła ona wówczas alarm i wybiegła ze sklepu. Chcąc się zemścić na niej Kagan miał według jej słów zmyślić całą historję z kradzieżą. Sierkuciołą czasowo zwolniono.

Służąca i jej przyjaciel okradali fabrykę rękawiczek.

W dniu 14 b. m. Blumental Fajwel, właściciel pracowni rękawiczek mieszczącej się w domu Nr. 27 przy ul. Wielkiej zameldował o systematycznej kradzieży rękawiczek, wart. 700 zł. Ustalono, iż kradzieży tej dokonywała służąca meldującego, Dubanowiczówna Anna, zam. tamże, przy udziale Janukiewicza Macieja (Targowa 11), których zatrzymano. W czasie rewizji w mieszkaniu Janukiewicza część skradzionych rękawiczek odnaleziono i zwrócono poszkodowanemu.

Budżet miasta Wilna ułożono w sumie 11.200.000 zł.

Jak już donosiliśmy, Komisja Finansowa w wyniku całego szeregu posiedzeń uporała się wreszcie z projektem preliminarza budżetowego na rok 1932/33. Dopiero teraz zostały ostatecznie, po uwzględnieniu poprawek, poczynionych przez Komisję, podsumowane cyfry nowego budżetu. Preliminarz zwyczajny zamknięto po stronie wydatków sumą 8.200.000 złotych. Zaznaczyć tu należy, że w stosunku do budżetu poprzednio zaprojektowanego w wydatkach przeprowadzono redukcję na sumę 1.300.000 zł.

Razem z wydatkami nadzwyczajnymi nowy budżet zbilansowany jest na sumę 11.200.000 złotych. Mimo zastosowania najdalej idących oszczędności i skreślenia całego szeregu pozycji, budżet wciąż nadal nie jest realny, co znajduje swoje wytlumaczenie w ogromnym nienotowanym dotychczas spadku dochodów, jaki miał miejsce w ostatnich miesiącach. To katastrofalne zmniejszenie się wpływów bardzo poważnie poderwało stan finansów miejskich i zagraża egzystencji finansowej miasta.

Teatr i muzyka.

TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P.
— Teatr Letni. Dziś o godz. 8.30 drugi występ Zespołu Teatru Rosyjskiego z Rygi, w wesołej komedji p. t. „Śliska droga”. Jozfa Dymowa.
— Teatr Letni. Dziś o godz. 8.30 — „Człowiek, który zabił”, dramat w 3-ach aktach M. Rostanda.
— Teatr Letni. Dziś o godz. 8.15 — specjalnie przeniesiona do Lutni „Awantura w Raju”, przedstawiająca weekend sfer ministerjalnych w uwodzicielskim Konstancynie. Ceny miejsc znizone.
— Teatr Letni. Dziś o godz. 8.15 — „Awantura w Raju”, po cenach znizowanych.
— Popołudniówka niedzielną w Teatrze Letnim. W niedzielę o godz. 4-iej popołudniu — wesoły wodevil muzyczno-spiewny p. t. „Polacy w Ameryce”. Ceny miejsc popołudniowe.
— Premiera w Teatrze Letnim. W wtorek Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim wystąpi z premierą nowej sztuki. Farsa „Florette et Patapon” — to jedna bomba śmiechu, więc widz szaleje z wesołości, bawiąc się wysmianiem przez cały czas widowiska. Bilety w kasie zamawiają Teatru Letnia.
— Opera. „Cyrylik Sewilski”, klasyczna opera komiczna w 3 aktach z prologiem, wystawiona dziś będzie w Parku Sportowym.
— Początek o godz. 8.30 wiecz. — Wejście tylko 60 groszy.

Obława na rynkach wileńskich.

Grube ryby w potrzasku.
W dniu wczorajszym w godzinach porannych policja śledczą przeprowadziła obławę na rynkach wileńskich. Podczas obławy zatrzymano kilkunastu złoczyńców, złodziei i oszustów rynkowych. Między innymi zatrzymano również znanego złodzieja mieszkaniowego i włamywacza Kroto Pejsacha, bylego członka znaney w swoim czasie w Wilnie szajki złodziejskiej Gromobojowej.

Oszust „wziął” ją na ślub.

W dniu 14 b. m. Kozłowska Aniela (Bystrzycka 8) zameldowała, że Wołodkiewicz Władysław zam. tamże, pod pretekstem zamiarów matrymonjalnych wyludził od niej 300 zł. gotówką.

Przez otwarte okna złodzieje okradają mieszkania.

W dniu 14 b. m. Nazarko Stanisław (Wilkomierska 28) zameldował, że w nocy z dnia 12 na 13 b. m. nieznanii sprawcy za pomocą otwarcia okna dostali się do jego mieszkania, skąd skradli garderobę męską, oraz bieliznę i inne drobne rzeczy, łącznej wartości 800 zł.
— W dniu 14 b. m. Antonowiczowa Halina (Podwerkowska, dom Sadowskiej) zameldowała, że w dniu 14 b. m. nieznanii sprawcy dostali się przez otwarte okno do jej mieszkania, skąd skradli garderobę damską wartości 400 zł.

Sala do wynajęcia
na odczyty i zebrania.
Orzeszkowej 11.—Telef. od 11—3, i od 6—8 wiecz.

Kto wygrał na loterji?

W pierwszym dniu ciągnięcia 3-iej klasy 25-iej polskiej loterji państwowej, większe wygrane padły na numery następujące:
Zl. 60.000 na Nr.: 102917.
Zl. 5.000 na Nr. 42471.
Zl. 1.000 na N-ry: 61464 89151.
Zl. 500 na N-ry: 32784 56584 90774 127691.
Zl. 400 na N-ry: 18070 43712 68503 74136 82204 136942 139804 143235.
Zl. 350 na N-ry: 14507 14919 17172 30696 33813 42121 59604 63531 67025 95995 115436 118571 122917 127202 129757 142631 151986.

Zl. 300 na N-ry: 47366 61775 68093 97967 98875 119849 123050 150617 154277.
Zl. 250 na N-ry: 4299 4466 5207 9290 10045 10985 12621 22182 23022 25204 25268 27652 28930 30761 31802 36195 38075 42227 43706 44528 48177 48567 50861 57698 58047 59382 59700 66271 68657 69310 69889 70004 72184 75894 80265 80888 81607 82031 88133 89508 97410 102347 107116 110054 112456 113319 119280 119524 120364 128943 129755 132061 133772 134616 143178 143650 144554 144727 148459 147209 152082 153107 153650.

Żywoć króla obuwia.

Z małych początków — do 100 tysięcy par obuwia dziennie. Śmierć Tomasza Baty, króla obuwianego Europy, jest ciężkim ciosem dla Czechosłowacji. Zmarły cieszył się w swej ojczyźnie niezwykłym poważaniem. Widziano w nim wibitną jednostkę, która własną pracą i energią stworzyła największe zakłady przemysłowe w Czechosłowacji. Wyroby fabryki Baty rozchodziły się nie tylko po całej Europie, ale docierały daleko poza wszystkie oceany. Tragiczna śmierć dogoniła wielkiego przemysłowca czechosłowackiego w pełni najlepszych sił męskich. Zmarły urodził się w r. 1876 w Zlinie na Morawach, jako syn biedującego szewca. Młody chłopak musiał wczesnie zająć miejsce na zydłu przy warsztacie ojcowiskim, zaznajamiając się z kunsztem szewskim. Po ukończeniu nauki żadną wiedzą i ambitny młody rzemieślnik zakłada w r. 1894 własny warsztat, który w ciągu kilku następnych lat rozwinął się pomyślnie, dając z czasem zatrudnienie 50 pracownikom. Wówczas Bata specjalizował się w wyrobie płóciennego obuwia. Powodzenie pierwszych poczynił samodzielnego rzemieślnika nie daje mu pełnego zadowolenia. Wyjeżdża więc do Niemiec, aby poznać się z maszynowym wyrobem obuwia. Kiedy w r. 1904 wraca do ojczyzny, powstaje tam pierwsza fabryka butów maszynowo wyrobionych, która Bata z roku na rok doskonalił. Przewrót w jego dotychczasowym systemie pracy następuje po praktycznym zapoznaniu się z organizacją fabryki obuwia w Ameryce Północnej. W wielkich zakładach amerykań-

skich, podówczas już wcale zamozny Bata, pracował jako prosty robotnik. Po powrocie do kraju zastosował u siebie podpatrzone w Ameryce sposoby, przystępując ponadto do organizowania eksportu swoich wyrobów. Do przyspieszenia rozwoju zakładów Baty przyczyniła się wojna światowa. Dzienna produkcja zakładów Baty dochodziła w r. 1917 do 10 tysięcy par dziennie, dając zarobek około 4 tys. robotników. Po wojnie, zorganizowawszy ponownie swoje zakłady, fabryki Baty są w zakresie produkcji obuwia największymi w Europie. Ośrodkiem produkcyjnym jest Zlin, miasto wybudowane pod patronatem Baty, którem starannie się opiekował i jako burmistrz aż do śmierci zarządzał. W Zlinie zakłady Baty wraz z fabrykami pomocniczymi stanowiły kompleks 32 fabryk z przeciętną liczbą 16 tysięcy robotników. Stąd dzień w dzień wywoziły wagony na cały świat po 100 tys. par batowskiego obuwia. Poza fabrykami rozmieszczonymi poza Czechosłowacją w różnych państwach stworzył Bata gęstą sieć handlową dla swoich wyrobów, walcząc w ten sposób z konkurencją, która usiłowała go nie dopuszczać na rynki poszczególnych państw. W Polsce wybudował Bata własną fabrykę obuwia w Oświęcimie, roznoszącą ponadto po całym kraju sieć swoich placówek handlowych.

Pamiętajcie o herbaciarni dla inteligencji!

Od rąbania drzewa do marzeń o koronie. Wynurzenia więźnia z Doorn.

Ex-kaiser nie lubi wywiadów. W każdym razie nie lubił ich do niedawna, gdy wszelkie rozmowy sprowadzały się do tego, co „było”. To, co „będzie” było dlań tematem przytkrim. Ale właśnie wypadki w Niemczech obudziły w 73-letnim starcu dawnego ducha gaduły. Teraz Wilhelm rozmawia z dziennikarzami chętnie i wiele. „Niemcy muszą przywrócić swych dawnych władców” — oświadczył b. cesarz dziennikarzowi angielskiemu przed kilku dniami — „tak, jak każdy inny kraj w chwili największej potrzeby, winni Niemcy zwrócić się do tych ludzi, którzy są najbardziej do tego powołani, którzy zdrowymi i uczciwymi metodami poprowadzą kraj z powrotem do pomyślności, jaką Rzeczca straciła. Idee komunistyczne rozpowszechniły się po świecie, jak zaraza. Całe narody są niemi dotknięte. Zarówno jednak Niemcy, jak i każdy inny kraj, nie powrócą do dawnej świetności dopóty, dopóki nie wyzbędą się demagogów i nie przywołają z powrotem tych, którzy dzięki wieloletniej uprawie, odpowiedniemu przygotowaniu i wreszcie tradycji, są najbardziej godni tego, by dźwigać brzemień władzy.”
„Przez czterdzieć lat — ubolewa ex-kaiser — Niemcy pozostawały bez swoich przywódców. Posiadający najlepsze kwalifikacje do rządzenia zmuszeni byli stać na stronie i przyglądać się, jak ich nieszczęsnny kraj wije się w boleściach. Lecz nadchodzi już kres jego agonji...”
Przejrzyste aluzje b. cesarza Niemiec w tem miejscu nie wymagają chyba żadnych komentarzy.
Rozprawivszy się w dwóch słowach z kwestją powrotu na tron, która zdaje się nie ulegać dlań żadnej wątpliwości, Wilhelm wygłasza swój program. „Traktat Wersalski musi być zerwany”. I uwa-

żając go już jakby za nieistniejący, ex-kaiser mówi o nim w czasie przeszłym. Był to traktat, nieoparty ani na słuszności, ani na zdrowym sensie. Wykonanie warunków jego jest dla Niemiec fizycznie niemożliwością. Nie jest to kwe stja „nie chcą”, ale „nie mogą”. Traktat Wersalski został wymuszony na nas — ciągnie dalej by cesarz, słowem „nas” podkreślając, że i on padł ofiarą traktatu.
„Czy jest rzeczą do pomyslenia — uskarża się „uznany władca Niemiec” wobec reprezentanta kraju, w którym monarchja pozostała ustrojem czczonym i nietykalnym — że gdybyśmy wygrali wojnę, nie chcielibyśmy rozmawiać z królem Jerzym, a sfabrykowaliśmy w Anglii republikę?”
A dalej na temat polityki światowej: „Japonia nie może i nie powinna pozostawać bezczynna. Jest ona przedmurzem bolszewizmu na Wschodzie, musi przeto zdraić”. Mówiąc z Anglikiem, nie mógł nie poruszyć kwestji indyjskiej, sprawy Dominjonów i innych, wreszcie uważał za wskazane dorzucić kilka komplementów pod adresem Anglii: „Ja zawsze podziwiałem Anglię i Anglików. Wysoko ceniłem swych angielskich przyjaciół. Jest rzeczą potworną nazywać mnie wrogiem Anglii. Byłem wszak najstarszym wnukiem królowej Wiktorji.”
Tak od „rąbania drzewa” powraca więzień z Doorn do marzeń o koronie. Ukłon w stronę Anglii, potępienie bolszewizmu „we wszelkich odmianach”, lekceważenie traktatu wersalskiego, podziw dla „męczeńskiego narodu niemieckiego” — i jak sądzi — droga do tronu otwarta. Te marzenia więźnia z Doorn, stanowią ciekawy przyczynek do charakterystyki chwili dzisiejszej oraz ewolucji, jaką świat przeszedł od chwili zakończenia wojny.

„Skradziony Rasputin”.

Tragedja w pałacu księcia Jussupowa. — Córka Rasputina baletnicą. — Kradzież orderu u jublera berlińskiego.

„Rasputin znikł. Widziano go jeszcze wczoraj, mówił on, że prosił go Feliks Jussupow, by przy był nocą odwiedzić jego żonę Irinę, i że przyjedzie po niego samochód. Dzisiejszej nocy wielki skandal w domu Jussupowa, wielkie przyjęcie, wszyscy pijani. Policja Buscha strzaży. Puryzskiewicz wypadł z domu i krzyczał ku policji: „Nasz przyjaciel został zamordowany. Wierzę jeszcze w miłosierdzie Boskie, że go tylko gdzie uprowadzono. Nie mogę i nie chcę wierzyć, że został on zabity. Boże zmiłuj się.”
Kobieta, która w rannych godzinach 30 grudnia 1916 pisała te słowa do swego małżonka, nie mogąc pojąć, że Rasputin już nie żyje, nie przeczuwała wówczas jeszcze, że własne jej życie trwać będzie jeszcze tylko kilka miesięcy i że zakończy się śmiercią równie okropną. Była nią Aleksandra, ostatnia carowa Rosji, a list, zawierający powyższe słowa, wysłany został z Carskiego Siola do głównej kwatery cara Mikołaja II.
Historja zgładzenia Rasputina i tto, na jakim się to stało, są powszechnie znane.
Upłynęło 12 lat. Aktorzy z cza sów zamętu rosyjskiego rozproszyli się po całym świecie. Rodzina carska została zamordowana. Ks. Jussupow i żona jego Irina otworzyli w Paryżu salon mód. Dwaj synowie ich pozostali w Rosji.
Córka Rasputina Marja posłu-

biła w Paryżu wyższego oficera rosyjskiego Solowjewa, który umiera w r. 1918, osierocając żonę i dwoje dzieci. Marja zostaje tancerką i występuje z powodzeniem w rozmaitych stolicach Europy. W Berlinie zawiera umowę z cyrkiem Buscha w roku 1929, w którym grać będzie główną rolę kobiecą w wspaniałej pantomimie „Rasputin”. Publiczność entuzjastycznie oklaskuje znakomitą grę Marji, od twarzącą tragedję ojca swego Rasputina.
Skończył się kontrakt w cyrku Buscha, nowego engagement Marja Solowjewa nie miała. Po sprzedaniu rozmaitych biżuterji pozostała jej jeszcze najcenniejsza pamiątka po ojcu, order carski. Pewnego dnia udała się z nim do jublera Sedlczka, przy Friedrichstrasse 205 i tam go spieniężyła.
Minęły od tej chwili trzy lata. U jublera Sedlczka niedawno temu wmalami się złodzieje, którzy razem z innymi przedmiotami wartościowymi skradli także order Rasputina. Order stał budził wielkie zainteresowanie wśród emigrantów rosyjskich, którzy licznie zachodził do składu jublera berlińskiego, oglądali rzadką pamiątkę; lecz dla wysokiej ceny nie mogli go nabyć. Być tedy może, że głównym celem włamania był właśnie ów order, jako jedna z pamiątek po ostatnim carze Rosji i tajemniczym mnichu.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.
— **Uroczystość M. B. Szkaplernej.** Dzisiaj w kościele W. Świątych obchodzą uroczystości Matki B. Szkaplernej. Prymarja o godz. 6-iej, wotywa o godz. 9-iej i suma o godz. 11-iej. Po sumie będzie udzielona benedykcja papiaska, do której przywiązany jest odpust zupełny.
— W niedzielę, poniedziałek i wtorek w tymże kościele 40 godzinne nabożeństwo, w poniedziałek i wtorek prymarja o godz. 6-iej, wotywa o godz. 8-iej i suma o godz. 10-iej, niezpory z nauką o godz. 6-iej.
— **Święto Sw. Wincentego a Paulo.** Dn 19 bm w dzień Święta Patrona naszego św. Wincentego a Paulo ksiądz superior odprawi uroczystą Mszę św. w kościele oo. Misjonarzy przed ołtarzem św. Wincentego o godz. 9-iej, na którą zaprasza wszystkich członków i sympatyków Zarząd.

HANDEL I PRZEMYSŁ.
— **Obowiązek sprzedaży znaczków stempowych w sklepach tytoniowych.** Z dniem 13-ym lipca r. b. weszło w życie rozporządzenie ministra skarbu, wydane na podstawie art. 8 ustawy z dnia 18 marca 1932 roku o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa „Polski Monopol Tytoniowy”, mocą którego urząd opłat stempowych oraz każdy urząd skarbowy, któremu powierzono załatwianie spraw związanych z opłatami stempowymi, może — po zasięgnięciu opinji urzędu skarbowego, akcyz i monopolów państwowych — nałożyć na sklep tytoniowy obowiązek sprzedaży znaczków stempowych i blankietów wekslowych.
W razie niespełnienia tego obowiązku przez sklep i jeżeli upomnienie ze strony urzędu opłat stempowych nie odniesie skutku, może nastąpić cofnięcie koncesji na sprzedaż wyrobów tytoniowych.

Z MIASTA.
— **Remont wleży S-to Jańskie** rozpoczął się 30-go czerwca. Dzięki ofiarności społeczeństwa loteria fantowa dała czyste go dochodu 850 zł. 20 gr. co ośmieliło proboszcza do wznoszenia rusztowania. W niedzielę na ten cel odbędzie się kwesta uliczna. Panowie i Panie proszone są przez Komitet o ofiarowanie kilku godzin na pomoc w kwestowaniu. Po legitymacji i skarbonki zwracać się na probostwo (ul. S-to Jańska 12 m. 1) dziś w sobotę od godz. 14-iej.

SPRAWY MIEJSKIE.
— **Spis mieszkań i przedsiębiorstw przemysłowych.** Jak się dowiadujemy, biuro statystyczne zamierza przeprowadzić w sierpniu b. r. spis mieszkań oraz przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych na terenie Wilna. Spis ten ma na celu zorientowanie się w stosunkach mieszkaniowych i gospodarczych. Prace spisowe będą przeprowadzone siłami biura statystycznego przy pomocy bezrobotnych pracowników umysłowych.
Czas trwania spisu obliczony jest na kilka tygodni.

SPRAWY WOJSKOWE.
— **Wilno ma 4725 płatników podatku wojskowego.** Wydział podatkowy Magistratu zakończył przed kilku dniami rozsyłanie nakazów pletniczych na podatek wojskowy. Podług dokonanych obliczeń Wilno miasto liczy 4725 płatników podatku wojskowego. Płatnicy tego podatku rekrutują się ze wszystkich roczników w wieku wojskowym, największe jednak odsetki liczą roczniki 1904 i 1905.
— **Dodatkowe posiedzenie komisji poborowej.** Najbliższe dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej wyznaczone zostało na dzień 27 b. m. Komisja ta ma na celu umożliwienie wszystkim mężczyznom, którzy we właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do wojska, wywiązanie się z ciążącego na nich obowiązku.

SPÓŁDZIELNIA ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH DOPOKREWNYCH ORGANIZACJI. W tych dniach Spółdzielnia Chrześcijańskich Robotników i Budowlanych zwróciła się do poszczególnych związków zawodowych, a zwłaszcza do Chrześcijańskich Związków Zawodowych: Malarzy, Murarzy i Cieśli z prośbą, ażeby wspomniane związki nadesłały Spółdzielni wykazy bezrobotnych członków, pozostających w najbardziej krytycznym położeniu materialnym. Wykaz ten są potrzebne Spółdzielni w celu stopniowego zatrudnienia bezrobotnych na robotach, prowadzonych przez Spółdzielnię.
Należy zaznaczyć, że Spółdzielnia ta wykonuje roboty nie dla zysku, lecz dla zatrudnienia bezrobotnych.
Spółdzielnia ta w latach poprzednich wykonywała cały szereg robót dla Magistratu m. Wilna i urzędów państwowych. Z wykonania robót tych zarówno Magistrat, jak i urzędy były zadowolone.

Wzywaniem rezerwistów. Referat wojskowy Magistratu kończy już rozsyłanie kart powołania rezerwistom różnych roczników i rodzajów broni. Wcielenie do szeregów nastąpi w początkach sierpnia r. b.

Ostatnio jednak na wszystkie te roboty otrzymała monopol podobna spółdzielnia, istniejąca przy sanacyjnym Związku Zawodowym Robotników Budowlanych.

Z KRAJU.

Burza nad Baranowiczami.

Oberwanie się chmury. — Pioruny. — Pożary. —
Millionowe straty.

BARANOWICZE (Pat.) W dniu 15 b. m. nad powiatem baranowickim przeszła gwałtowna burza z piorunami i oberwaniami się chmury, która zniszczyła zasiewy, wyrządzając szkód na około milion złotych. Od piorunów spłonęło kilkanaście zabudowań gospodarczych w

gminach nowomyśkiej, wolniańskiej, horodyskiej. We wsi Koniuszczyzna, gm. horodyskiej zabita została krowa. W Baranowiczach piorun uderzył w szpital sejmikowy, zrywając połączenia telefoniczne i przewody elektryczne.

Aresztowanie kierownika stacji benzynowej w Nowej Wilejce.

Ukradł czy został okradziony.

W dniu wczorajszym aresztowany został w Wilnie kierownik garnizonowej stacji benzynowej w Nowej Wilejce E. Godlewski oskarżony o zdefraudowanie pieniędzy skarbowych w sumie 1300 zł.

W dniu wczorajszym aresztowany został w Wilnie kierownik garnizonowej stacji benzynowej w Nowej Wilejce E. Godlewski oskarżony o zdefraudowanie pieniędzy skarbowych w sumie 1300 zł. Aresztowany Godlewski przyznał się do braku w kasie wspomnianej sumy, ale wyjaśnił, że pieniądze tych nie roztrwonil, lecz zostały one mskradzione. Według zeznań Godlewskiego miał on fatalnego dnia przyje-

Złot delegatów S. M. P. w Brastawiu.

W dniu 24 b. m. odbędzie się w Brastawiu zlot delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Na zlot wyjeżdża z Wilna delegacja Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Likwidacja strajku przy budowie kolei Wopajewo — Druja.

W dniu 11 b. m. firma budowlana w kol. Wopajewo—Druja „Inż. Artur Bondy i Ska” zwinila z pracy strajkujących robotników i przyjęła innych na nowych warunkach — płaci 35 gr.

za 1 sześcienny metr naladowanego wagonu żwiru. Zarówno w czasie strajku, jak również podczas przyjęcia nowych robotników żadnych ekscesów nie było.

Pożar wsi Targuny w pow. dziśnieńskim.

W dniu 12 b. m. we wsi Targuny, gm. doksyckiej, pow. dziśnieńskiego wskutek zapalenia się sady w komlinie, w domu Ksieni Trus wybuchł pożar. Ogień przetrzucił się na sąsiednie zabudowania i strawił 15 domów miesz-

kalnych, 10 stodół, 19 chlewow, 3 spichrze, 9 warzywni, 4 szopy oraz inwentarz żywy: 1 cielę, 3 świnię, 10 prosiąt, 40 sztuk ptactwa, pozatem słome, koniczyne i sprzęt domowy z ubraniami. Straty 36.760 zł.

Z pogranicza.

Ujęcie przemytników na granicy Suwalszczyzny.

W rejonie odcinka granicznego Wizajny patrol K. O. P. u., lustrując nocą pas pogreniczny, natrafił na 3 ch przemytników z większą kontrabandą tytoniu i sacharyny. Przemycnicy poszczęśliwie przedostali się na teren polski posuwali się z wielką ostrożnością. Zaskoczeni zniemac-

ka przez żołnierzy próbowali początkowo zrobić użytek z rewolwerów, zostali jednak błyskawicznie rozbrojeni. Podczas szmatowania się, jednemu z nich udało się zbiec i ukryć się w ciemnościach nocnych. 2 ch pozostali z towarem wartości kilku tysięcy złotych, aresztowano.

Nowogródzkie Wojewódzkie T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych.

Przed paru dniami odbyło się w Nowogródku walne zebranie Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych pod przewodnictwem nowego prezesa, osadnika, inż. Dębickiego.

Jeżeli dotąd można się było choć ludzi, że organizacja żyje normalnie, to po zebraniu ostatnim wszelkie iluzje musiały przysnąć: największa na naszym terytorium organizacja społeczna, reprezentująca produkującą w społeczeństwie warstwę rolniczą, znajduje się w stanie rozkładu. Opanowana przez pewną grupę ludzi, o zabarwieniu wybitnie politycznym, zeszała na manowce i dziś więcej służy do roboty politycznej niż do pracy rolniczej, do której przecież jest powołana i gdzie tyle jest do zrobienia.

Na walnym rocznym zebraniu władze Towarzystwa złożyły sprawozdanie ze swej pseudodziałalności, przedstawily budżet na rok na stępny i plan działalności; wkrótce po rozpoczęciu dyskusji jeden z członków zebrania ze stronników tychże władz zaproponował ograniczenie czasu przemówień na wszystkie te tematy łącznie do pięciu minut. Prezes i jego stronnicy mieli na zebraniu większość, to też wniosek został uchwalony. — Rozumie się w ciągu pięciu minut omówienie tak rozległego i ważnego tematu było kompletnie niemożliwe, to też krytyka miała żywy charakter ostrych protestów. — Kneblowanie ust członków Towarzystwa, nienależących do grupy prezesa Dębickiego i stojącego za nim posła Małskiego jest aż nazbyt symptomatyczne: ludzie ci przywykli w swoim BB. do kompletnego „łamszenia” wszelkiej krytyki i więc zastosowali stały system: lepiej rządzić na własną rękę do-rem społecznym jak własną osadą, co da się urzeczywistnić tylko pod warunkiem zduszenia opozycji, mogącej otworzyć oczy szerszym warstwom społeczeństwa.

Mimo to rolnicy województwa Nowogródzkiego powinni we własnym interesie zainteresować się mocno Towarzystwem. Mała np. osób wie, że prawie całe subsydjum rządowe, wynoszące kilka tysięcy miesięcznie idzie na utrzymanie biura Wojewódzkiego Tow. O. i K. R. Nie przesadzamy nawet, czy praca tych panów jest tyle warta sama przez się, ale twierdzimy, że zasadniczo fałszywie postawiono jest cała organizacja, jeżeli opiera się głównie na papierowej działalności urzędników. — Działalność organizacyjną powinna być obliczona nie na efekt biurowy, bo popisy najpocziwszych

może urzędników mało obchodzą resztę społeczeństwa rolniczego, a opierać się musi na prawdziwej działalności społeczno-rolniczej, skupiającej się z natury rzeczy w powiatach i gminach.

Ten pierwszy z brzegu przykład wykazuje beczceremonijność rządów „szarej eminencji” Towarzystwa, posła z BB., p. Małskiego i jego kampanii. Rządzą się oni w organizacji społecznej jak na własnej osadzie, niewiele licząc się z wolą i tradycją rdzennie imięjowego społeczeństwa. Należy więc trochę przypomnieć niedaleką przeszłość.

Za czasów zaboreczych, gdy Mo skale gniebili wszystko co polskie i chcieli „Północno-zachodni Kraj” kompletnie zrusyfikować, powstało Mińskie Towarzystwo Rolnicze dzięki energii i ideowości małej grupki ziemianskiej pod przewodnictwem Edwarda Woyńniłowicza. — Przez wiele dziesiątków lat była to prawdziwa ostoja polskości kraju, a przytem dzięki Towarzystwu Rolniczemu podniósł się znacznie stan gospodarczy Mińszczyzny. — Po wojnie moralny spadek po Mińskim Towarzystwie Rolniczemu objęło Nowogródzkie Towarzystwo Rolnicze, złożone przeważnie z tychże samych ludzi.

Wkrótce potem powstała druga organizacja, Związek Kółek Rolniczych. Poca i dla kogo potrzebne było to rozdzielenie, nie będziemy w tej chwili rozstrząsać. Po kilku latach pod silnym naciskiem sanacyjnych władz państwowych nastąpiła unifikacja. Tereotycznie zespolenie dwóch organizacji, działających na tymże terenie było rzeczą słuszną, praktycznie jednak dokonane zostało fałszywie. Czynniki prowadzące Towarzystwo Rolnicze za miskę soczewicy ustąpiły swe prawa starszeństwa i zgodziły się niby w imię świętej zgody na przejście władzy kompletnie w ręce nowych ludzi, bardzo ambitnych i żądnych przewodzenia, ale mało do tego przygotowanych. Tym ludziom się zdawało, że wszystko, co dobre, od nich się zaczyna; przedtem był chaos, a dopiero oni tworzą Polskę i wszystko co w Polsce jest dobrego.

A rezultat taki, że Nowogródzkie Towarzystwo Rolnicze kompletnie zamiera. Może jeszcze służyć jako doskocznia do kariery politycznej takiego czy innego pana, ale piękne swe tradycje grzebie w oplakany sposób. Te rzeczy trzeba sobie jasno powiedzieć i zdawać sobie sprawę, kto ponosi winę za zmarnowanie takiej pięknej placówki: z jednej strony są to ci, którzy ochronili jej nie potrafili i zmarnowali dorobek swych poprzedników, z drugiej garść ludzi niepochochających z rdzennie miejscowej ludności, a chcących wszystko w swoje ręce chwycić, bez względu na to, czy temu potrafią poddać.

Najbardziej bodaj charakterystyczny był moment wyboru delegatów na walny zjazd do Warszawy. Wszyscy członkowie zebrania, z wyjątkiem licznej grupy osadników z pod znaku p. Małskiego, zgodzili się na konieczność wysłania delegacji reprezentacyjnej, całe rolnictwo Nowogródzkie, a więc tak rolników od dawna osiadłych, ziemian i drobnych właścicieli, jak też i osadników. Wyłoniono specjalną komisję do ułożenia listy. Po trzynumitowej rozmowie Członek komisji p. Majcher, przedstawił listę z piętnastoma nazwiskami jedynie osadników i ultimatywnie oświadczył, że na żadne kompromisy osadnicy nie pójda i że reszta delegatów może sobie listę przjąć lub nie, według własnej woli, co jednak nie zmieni. Wobec tego zgłoszona została i druga lista, która jednak otrzymała o trzy głosy mniej. W ten sposób delegowanych zostało do Warszawy piętnastu osadników jako jedynych kompetentnych przedstawicieli rolnictwa Nowogródzkiego. Znaczący trzeba, iż

SPORT.

Mecz piłkarski.

Będziemy mieli znów jeden z ciekawszych meczów piłkarskich z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Włna. W sobotę Makabi spotka się w rewanżowym meczu z Ogniskiem. Pierwszy mecz, jak wiemy, 15 maja wygrało niespodziewanie Ognisko 2:1. Teraz zatem Makabi ma możność zrewanżowania się, a Ognisko zechce zapewne w dalszym ciągu utrzymać swych sympatyków w przekonaniu, że w obecnym sezonie Ognisko w lepszej znajduje się formie od swego rywali — Makabi.

Mecz więc zapowiada się interesująco, zwłaszcza, że zdecydowanie zdaje się on ostatecznie o zajęciu wicemistrzostwa Włna albo przez Ognisko, albo przez Makabi. Walka więc o dwa te punkty będzie chyba ostra i zażarta.

W następnym zaś meczu o mistrzostwo Lauda spotka się z 6 p. p. leg. walcząc, a raczej broniąc przed spadnięciem do klasy B, gdyż obie te drużyny kroczą wciąż na szarym końcu.

Najbliższe mecze ligowe.

Po przerwie gracje ligowy stają znów do boju. W niedzielę będziemy mieli trzy mecze o mistrzostwo Polski. Wisła spotka się w Krakowie z Ruchem. We Lwowie Pogon rozegra mecz z Warszawianką. W Poznaniu zaś Warta stoczy bój z Polonią. Dotychczas w punktacji ogólnej prowadzi Cracovia przed Legią i Pogonią. W Trokach uczy się pływać młodzież z całej Polski.

Kursy pływackie w Trokach cieszą się ogromnym powodzeniem, zwłaszcza, że dopisuje im wspaniała pogoda do uprawiania sportu wodnego.

W Trokach zgromadziło się obecnie b. dużo młodzieży. Są tutaj harcerze z 1 Wil. Błękitni Drużyny, a ponadto kursanci z Suwałk, Łodzi, Piotrkowa, Warszawy, Kalisza, Grodna i Włna.

Kursy prowadzi p. kap. Zygmunt Ostrowski. Przed kilku dniami bawił w Trokach kierownik Okr. Urzędu W. F. z Grodna, p. pułk. Friedrich, który przeprowadził ilustrację kursu.

kilku osadników rozumiało szkodliwość wystąpienia swych przewodców i głosowało przeciw ich listcie.

Nie trzeba chyba zaznaczać, jak niebezpieczne jest zagarnięcie w swoje ręce przez osadników lasów Towarzystwa, a więc organizacji wywierającej poważny wpływ na rozwój rolnictwa w kraju. W tak rozpaczliwie ciężkich dla rolnictwa czasach do pracy powołani być muszą ludzie najodpowiedniejsi, a więc przede wszystkim prawdziwi rolnicy, naprawdę rozumiejący potrzeby nietylko własnych warsztatów, ale umiejących objąć szersze widnokręgi. Osadnicy jako całość bezwarunkowo powołani do tego nie są, owszem mogą jedynie zaszkodzić. Rozumie się, mają i oni wśród siebie odpowiednie jednostki, ale w każdym razie niezdatne na jakichś dyktatorów i monopolistycznych obrońców rolnictwa.

Sama idea stworzenia osadnictwa miała wiele stron dodatnich, ale też i niejedną ujemną; z chwilą gdy sała się faktem dokonany, powinne były być wygrane wszystkie atuty i spełnione zasadnicze zadania. Głównem niewątpliwie było i jest zasilenie polskiego elementu na Kresach nowymi siłami przez zlanie się ścisłe i zespolenie z miejscowem polskiem społeczeństwem; o tem zapominają osadnicy nie mają prawa. Państwo odebrało po wojnie z innej racji stanu ziemię jednym swoim obywatelom, by nadać ją innym, ale to nie zapłała za zasługi wojenne. Zasiłownicy w walkach o wolność mamy dobrych setki tysięcy obywateli, obdarzonych zaś ziemią jedynie tysiące. Inni żadnej nagrody nie otrzymali, przez co jednak bynajmniej gorszymi nie są. Osadnicy mają wielką rolę do spełnienia, ale napewno nie dojdą do celu przez walkę z resztą społeczeństwa. Ostatnie wystąpienie panów Małskich, Majcherów itd. to jawne wyzwanie rzucone całemu rolniczemu społeczeństwu. Do tego

Kajakowcy jadą.

Od niedzialki trwa spław kajakowy z Narocza do Włna. W spławie bierze udział około 20 wiosłarzy, a między innymi płyną znani organizatorzy sportu wodnego, jak wiceprezes P. Z. T. W. p. Loth i p. Grzelak, propagator sportu turystycznego i autor wielu broszur i artykułów żeglarskich. Wycieczkowicze przyjadą do Włna jutro w godzinach popołudniowych. Na przystani Wil. T. W. odbędzie się wieczorem rozwiązanie spławu i pożegnanie gości.

Raid motocyklowy.

Wileńskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów znów chce dać znać o sobie, organizując wielki raid motocyklowy na trasie Włno—Lida—Włno. Raid odbędzie się 24 lipca.

Selekcja Wileńska Akademickiego Związku Sportowego w Wilnie zawiadamia, że przyjmując zapisy na przedciag drugiego półsezonu. Sekretariat czynny od godz. 17 do 19, prócz świąt.

Walasiewiczówna startuje w barwach Polski.

Słynąca na całym świecie Walasiewiczówna została ostatecznie włączona do olimpijskiej grupy zawodników Polski. Walasiewiczówna startować będzie w biegu na 1000 metr., w rzucie dyskiem i w rzucie oszczepem.

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat.) 15. VII. 1932 r.

Waluty i dewizy.

Belgja 123,95—124,26—127,64.
Bukareszt 5,31—5,33—5,29.
Holandia 359,50—360,40—358,60.
Londyn 3,75—3,90—31,0.
Nowy York 8,921—8,941—8,901.
Nowy York kebel 8,926—8,946—8,906.
Paryż 35,01—35,0—34,92.
Praga 26,39—26,45—26,33.
Szwajcjerja 173,90—174,33—173,47.
Łoehy 45,50—45,72—45,28.
Berlin w obr. przywrotnych 211,90.
Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe.

3% pożyczka budowlana 36, 4/4% poź. inwest 91—93,50, 4% konwersyjna 36 4% poź. dolorowa 47,50 7% pożyczka stabilizacyjna 47,25—46,75—47,8% L. Z. B. G. K. I. B. R., obl. BKG 94, 8% obl. bud. G. K. 93, 4 1/4% ziemskie 34,75, 4 1/4% warszawskie 46, 8% warszawskie 54,75—55—54,90—55,75 (dobra) 8% Lublina 47,25, 10% Siedlec 51—50,50, Pożyczki słabsze, listy mocniejsze Bank Polski 73—72,2. Tendencja mocna.

NOWOCZESNA TECHNIKA WARSZTATOWA — SPRAWOZDANIA Z ORGANIZACYJ ZAW. — ZMIANY USTAWODAWSTWA PRZEM. — PORADKI ZAWODOWA I PRAWNA

przynosi

Rzemieślnikowi

czasopismo fachowe

PRZEGLĄD STOLARSKI

dwutygodnik z bezpłatnym dodatkiem „Młody Stolarz”. Bogato ilustrowany. Działy: meblowy, budowlany, tapicerski i architek. wnętrz. Corocznie bezpłatnie „Kalendarz kieszonkowy”. Prenumerata kwartalna zł. 6.—

Oprócz tego ukazują się: „Warsztat Metalowy”, „Gazeta Malarska”, „Powszechna Gazeta Fryzjerska”, „Przeгляд Krawiecki”.

Numery okazowe bezpłatnie — wysyła Wydawca.

PAR POLSKA AGENCJA REKLAMY Franciszek Kraina, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11.

549 VI

Obwieszczenie Nr. spr. Z-1295-32.

Sąd Okręgowy w Wilnie, wydział VI, obwieszcza, że decyzją swą z dnia 10 czerwca 1932 roku postanowił ogłosić Urzę Słuckiego za upadłego w handlu i kuratorem masy upadłościowej wyznaczyć adwokata Zbigniewa Turskiego, zamieszkałego w Wilnie, przy ulicy Kasztanowej Nr. 3.

Wskutek powyższego wszyscy wierzyciele i dłużnicy upadłego w handlu Urzę Słuckiego obowiązani są w terminie 4-0 miesięcznym od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia w Dodatku do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości donieść Sądowi Okręgowemu w Wilnie o swoich pretensjach do upadłego i należnościach, które im przypadają, chociażby terminy płatności nie nastąpiły Nr. spr. Z-1295-32 r.

Poszukuje od 1-go września na stałe — mieszkanie na wsi, 3-4 pokoi z kuchnią z ogrodem, w pobliżu kolei i poczty. Warunek: ładna miejscowość i łatwość nabywania na miejscu większych produktów. Wyczerpujące oferty: Wilno, Kasztanowa 5, general Jasiński — 0 gr.

Poszukuje mieszkania 4-5 pokojowego, pożądanego wygody. Oferty z podaniem ceny uprasza się składać w Administracji „Dziennika Wileńskiego” dla St. K. — gr.

LETNISKA.

Letnisko z całodziennym utrzymaniem — las, obfitość jagód — komunikacja autobusowa lub kolejowa Szczęgóły: Mielkiewicz 49-2 od 9-12 14-7 pp. 9871-0

ZGUBY

Zgubiono legitym. Kasy Chorych na imię M. Szczęgóły i metryczne świadectwo wydane przez kościół paraf. w Białymstoku, ulewaliśmy 9879-1 gr

LEKARZE

Dr. Głnsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
WILEŃSKA 3
od godz. 8—11 4—8
tel. 567.

AKUSZERKI

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA
przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. ul. Jasn. 28 (Zwierzyniec) 9879-1 WZP69

Kupno Sprzedaż

MEBLE
do sprzedania Bazyljańska 6-40. 9873-0

DZIERŻAWY

Poszukuje dzierżawy folwarku od 75 h. do 200 h. Władomość w Redakcyi dla rolnika 0

REFUS KING.

„Pieniądże albo życie”

43)

Dorcas, która nie znosiła opozycji, ale się jej nie bała, wykonała manewr obronny.

— A pan? — zwróciła się do Ripley'a, żeby się zorientować w liczebności nieprzyjaciela.

— Ja tam nie byłem — odprął stary jegomość — ale z tego co wiem, zgodziłem się, że można ten zakątek Ameryki uważać za raj.

Bitwa trwała dalej. Dorcas wyłowiła z rozmowy tylko jedno przekonanie, że ludzie pozabawieni osobistego uroku fizycznego, tak jak Vallance, lubią naogół kazać piękno lekkomyślnymi słowami.

Barry przyłączył się do wuja i dowiedział się od niego o katastrofie z radem, o zupełnym zepsuciu maszyn „Morgany” i o zamiarze kapitana Wickstroma puszczania rakiet alarmowych. Antoni uzna, że o tem ostatnim lepiej było gościom nie mówić.

— Może już zaczął puszcać — zakończył.

Stanęli koło łuku i wyrzeli na czarne bezgwiezdne niebo i na niewidzialne morze. Nagle ciemności zajaśniały służy płynnego złota, która wyszła w górę wyniosłym lukiem i ośpała się nadół deszczem szkarłatnych gwiazd. Antoni pomyślał przedśladnie, że niepojęta tragedia spojrziała na nich czerwonymi oczami potwora o niewidzialnych szponach.

Hawkins, ciągle jeszcze ponury i obrażony, zanonsował obiad.

Towarzystwo zasiadło do obiadu w nastroju kan nibalskiego apetytu, zmagającego się ze wstrzemięźliwością. Barry przyjrzał się bacznie twarzom gości i nabrał nadziei, że obiad skończy się w gronie rodzinnym. Twarz Ripley'a na widok hors d'oeuvres zmieniła się uderzająco wymownie. Podany komplet obejmował sardale, karczochy, kilka rodza jów ryb, kawior i różne sałatki. Na dobiek kucharz „Morgany” miał genjusz do nadawania swoim arcydziełom kulinarnym artystycznie nęcącego wyglądu.

Billings, siedzący po lewej ręce Antoniego, rzucił się na jedzenie poprostu żarłocznie. Zato Ripley, zajmujący miejsce po prawej ręce Karoliny, pochylił się nad swoim nakryciem ostrożnie i ze strachem.

— Nie mam zaufania do węgorza w marynacie — rzekł uśmiechając się przezszwarzająco.

— Nie dziwię się panu — odparł Antoni. — To skandynawski przysmak, wymyślony specjalnie dla kapitana Wickstroma i powinno go się podawać wyłącznie na oficerskim stole.

— Jo to lubię — wtrącił Barry, dodając że złośliwą premedytacją — a zwłaszcza oliwe...
Uwaga ta pomimo ogólnej rozmowy dosięgła do przeznaczonych uszu.
— Może — mruknął Ripley, dotykając lekko serwetką czoła i ust — może to nietyłe węgorz — pani pozwoli, że odejdę od stołu? — węgorz tak jak — jak — ruch... — Zająknął się na nieudany dowcipie — węgorz jest wieczny.
I wyszedł szybko z sali.
Uradowany zwycięstwem Barry zwrócił się do usługującego pomocnika stewarda i nie licząc się już z wymogami dobrego wychowania, zrobił kilka uwag pod adresem majonezu i żółtek na rybie.
— Ja — mruknął Vallance, wstając z pośpiechem — wolalbym na świeże — powietrze...
I wyszedł.
W Georginie zabużowały wewnętrzne ognie, wybijając się ślicznie na twarz. Wyczuła w taktyce Barry'ego coś osobistego, co jej się nie podobało. Wogóle postępowanie jego było wysoce naganne. Prawda, że musiał spalić „Elsprey” ale poci rzucał ją aż trzy razy do wody. I to, że ojciec chciał ją uduśić, też było jego zasługą. I teraz znnowu próbował

przyprawić wszystkich gości o morską chorobę. Robił się coraz ordynarniejszy. Jeżeli tak się zachowywał jako starający, to coby dopiero wyprawiał jako mąż? Nie mogła nie widzieć wyrazu satysfakcji na jego twarzy, ale mogła go ignorować. Nie chcąc myśleć o majonezie, wdała się w ożywioną dyskusję o poezji ze swym ostatnim gościem, jaki pozostał przy stole, Wyethem.

— Risbek — wymieniła nazwisko jednego z młodszyc, ale rozreklamowanych wierszokłódek — posiadała te cechy, o której pan wspominał przed obiedem — opanowanie i dyskrecję, wskazującą na bezgraniczną rezerwę. Zdaje mi się, że pan użył takiego wyrażenia.

— I piękno — uzupełnił dyskantem poeta. — Takie piękno, jakie jest w różach, gorących od pocałunków namiętych słońca.

Ogólna rozmowa umilkła jak uciąż. Karolina, która przysłuchiwała się leniwie wywodom Dorcas na temat zagadnienia służby domowej na wschodzie i zachodzie, wyprostowała się i zrobiła zgorzoną minę.

(c. d. n.)